

TAŚMA FILMOWA
NR N-0455

ZMIKROFILMOWANO
DNIA: 14 WRZ. 2000

JASTRZĘBSKI
WOJCIECH

RELACJE

ZEZNANIA OCALAŁYCH ŻYDÓW

spisano 24.02.1948r.

SANDLER CELINA
/dot. ŻELICHOWSKIEJ ELZY/

Oryginał, rkp. 3 s., format - różne,
jęz. pol., + /2 s. odpis/

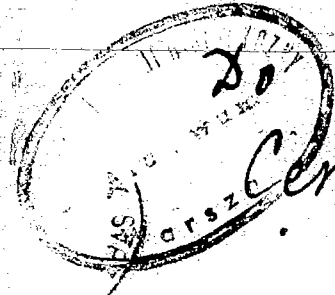
ARCHIWUM ŻIH
SYGNATURA

301/3507

Paris, 24/II - 1948. 2)

Do Centralnej Zyd. Kom. Historycznej w Londynie. 3507

Minijerem podaję do wiadomości Centr. Zyd. Kom. Hist., że ob. Elż. Żelichowska
porwała w Górze warszawskiej, dokąd przyjechała ona z trojgiem nieletnich
dzieci, przez zieloną granicę, z Łodzi do swego męża - Żyda, aby dzielić ciężki
los z nim i jego wsobotwyznawcami. Żaiste, przeżywała ona getto, pracując
fizycznie, nad siłą, dla wyżywienia swojej rodziny. Mąż jej - który na serce, nie
zarabiał na utrzymanie. Żelichowska, będąc sama w ciężkich warunkach,
dzieliła się każdą kęsą z uboższymi. Młody zebrały nie odchodzili od jej drzwi,
bez nparcia i nie raz sturta na za przyjazd sąsiadów - uciekłym na nieobłą
bliźnich. Przed opuszczeniem getta zabierała z sobą, oprócz swojej trójki,
chorego tryletniego chłopca sąsiadów / o semickim wyglądzie / Mąż nie
chciał wyjechać z żoną, przyrzekając, że wyjdzie, jeśli tylko coś zagrozi
będzie jego życiu. Atak serca skrócił jego życie, o czym zawiadomili osobiscie
jego przyjaciel, który wraz z żoną, swoją ukrywali się w Żelichowskiej w ciągu pierwszego
roku. Oprócz tej pary matczyńskiej, były wspomnianego dziecka, którego zastępo-
wała matka, była dwie kobiety z chłopcem jedna po za tym wyglądem, nie ma-
ła polskiego języka. Matczyństwo nie państwo narowska (Józef, Pola) uwięziono pro-
pagaudzie n. S. Gurska i wyjechali, zabierając z sobą dziecko przez Hotel Kne-
szagaia Żelichowskiej; moje persofarje żeby nie jechali - gestapoowskiej
afere nie ufali - nie odurzyli skulki. Żalana Trauu Żelichowska
odprowadziła swych przyjaciół do hotelu. Z mojego polecenia przyjechała
berlińskawie Grajs Pfeffera i oprócz tego ssera Julecka Goldmana
który obecnie jest w Bagry. Pfeffer, którego Żelichowska pomagała nawet
po wojnie, ak również żydowie - Niemcy - nie okarali się godlii osińszce Żelichowska
skry i okaje wyjechali, przyrzekając dole góry. Z naradzeniem nie tylko swego
życia, ale i zdrowiem swoich dzieci - ocaliła tych ludzi. Mnie osobiscie wykupili z rąk
szantarystów za cenę 20.000 złotych, co stanowiło wówczas całą jej kaptat zapasowy. Mnie
też sumy nie bytam w stanie jej zwrócić, czego Żelichowska była świadkiem. Wtedy
tam serce, radość za to była mi wdzięczna. W 1946 i 1947 r. naradziła się sąsiadów
wpuszcza do swego mieszkawia Żydów, ale mówiących po polsku, którzy ja również
wypuścili. W czasie okupacji, nie mogąc wyszukać w więzieniu Żydów - unika-
ła ich w swych przyjaciół, które mimo mgzom Żydów, leer te parady jakie
dobre za to zapłacić. Żelichowska nigdy nie odmawiała skrowiecia
u siebie ludzku obcyj proro mnie polecającym. Jest ona cicha, kochająca, która
pomagała całej swój rodzinie, zdrowie swoje i dzieci dla okarawa pomocy umiesz-
nym Żydom, jak często ze Trauu do mnie mówta. Dwie mogłabym napisać o Żelichowskiej
i poświęcić poświęcenia wstawić do Żydów, jak w Górze, jak
i po stronie aryjskiej. Zastępuje ona na pomoc ze strony Instytucji Żydowskiej
Gardziej, niż kłopotów, Lymbawskiej, że jest ona chora, również dziecko zagrożone
na pinca. Npucz to z głębi serca z całą szumiem. Celina Saudler
wstawić p. Nakuma Soltowa



Par Avion

Centralnej Zyd. Kom. Hist.

30 10X

485
w Lodzi

Pologne

ul. Narutowicza 30

exp - C. Saucoller Paris TX
38 rue des Martyrs
chez M-me Zaiden

1
Paryż, 24.11.1948 r.

ZYDOWSKI INSTYTUT HIST. I LIT.
WARSZAWA, AL. SWIKRZEWSKIEGO 78

Do
Centralnej Żyd. Kom. Historycznej

W Łodzi

485
3507

Niniejszym podaję do wiadomości Centr. Żyd. Kom. Hist., że ob. Eliza Żelichowska pozostała w getcie warszawskim, dokąd przyjechała ona z trojgiem nieletnich dzieci przez zieloną granicę z Łodzi do swego męża + żyda, aby dzielić ciężki los z nim i jego współwynawcami. Zaiste, przeżywała ona ciężko pracując fizycznie nad siły dla wyżywienia swojej rodziny. Mąż jej stary na serce nie zarabiał na utrzymanie. Żelichowska, będąc sama w ciężkich warunkach, dzieliła się każdym kłosem z uboższymi. Nigdy zebracy nie odchodziłi od jej drzwi bez wsparcia i nieraz słutyla ona za przykład sąsiadom nieczulym na niedolę bliźnich. Przed opuszczeniem getta zabrała z sobą oprócz swojej trójki - chorego trzyletniego chłopca sąsiadów (o semickim wyglądzie). Mąż nie chciał wyjść razem z żoną przyrzekając, że wyjdzie, jeżeli tylko coś zagrożać będzie jego życia. Atak życia skrócił jego życie, o czym wiadomil osobiscie jego przyjaciel, który wraz z żoną swoją ukrywał się u Żelichowskiej w ciągu przeszło roku. Oprócz tej pary małżeńskiej i wyżej wspomnianego dziecka, któremu zastępowała matkę, kryła dwie kobiety, z których jedna poza złym wyglądem nie znała polskiego języka. Małżeństwo (nie pamiętam nazwiska - Józef i Pola) uwierzyli propagandzie n.b. Guzika i wyjechali, zabierając z sobą dziecko przez Hotel Krak. (uwaga: widocznie nastąpiła omyłka; powinno być Hotel Polski). Młaganie Żelichowskiej i moje perswazje żeby nie ~~wyjechali~~ - zastępowskiej sferze nie ufali - nie odniosły skutku. Żalana żona Żelichowska odprowadziła swoich przyjaciół do hotelu. Z mojego polecenia przyjeżdż bezinteresownie Szaję Pfeffera, któremu Żelichowska pomogła nawet po wojnie, jak również Żydów - Niemców - nie okazali się godni poświęcenia Żelichowskiej - oboje

3507²

wyjechali, przyspekajac złote góry. Z narażeniem nie tylko swego życia ale i kosztem swoich dzieci ocalila tych ludzi. Mnie osobiście wykupila z rąk szantażystów za cenę zł. 8.000.- co stanowiło wówczas cały jej kapitał zapasowy. Niestety, sumy tej nie bylam w stanie jej zwrócić, czego ob. Żelichowska byla świadkiem. Odplacilam sercem, radą i ta to byla mi wdzieczna. W 1946 i 1947 r. narażając się sąsiadom wpuscila do swego mieszkania Żydów źle mówiących po polsku, którzy ją równieś wysyskiwali. W czasie okupacji, nie mogąc wszystkich u siebie zatrzymać, urzadzala ich u swoich przyjaciółek, które miały mężów Żydów, lecz te kazaly sobie dobrze za to zapłacić. Żelichowska nigdy nie odmawiala schronienia u siebie ludzi obcym przede mnie poleconym. Jest ona cichą bohaterką, która poświęcila cale swoje mienie, zdrowie swoje i dzieci dla okazania pomocy umęczonym Żydom, jak czesto ze łzami do mnie mówila. Daje moglabym napisac o szlachetnym i pełnym poświęcenia ustosunkowaniu się ob. Żelichowskiej do Żydów jak w getcie tak i po stronie aryjskiej. Zasluguje ona na pomoc ze strony instytucyj Żydowskich bardziej niż ktokolwiek, tym bardziej, że jest ona chora, również dziecko zagrożone na pluca. Wyznaję to z głębi serca, z całą sumiennoscia.

Celina Sender

siostrzenica h.p. Mahuma Sekoiewa